

JOANNA D'ARC – miecz o podwójnym ostrzu

– Czy jesteś w łasce u Boga?

– Jeśli nie jestem, niech Bóg mi jej udzieli, a jeśli jestem, niech Bóg mnie w niej zachowa!

Jak wykuta w brązie odpowiedź Joanny Dziewicy świadczy albo o znakomitości jej umysłu, albo o natchnieniu jej duszy. Proces, którego przebieg został skrupulatnie zapisany, obfituje w takie odpowiedzi.

Joanna ma 19 lat. Przyprawiono ją przed trybunał kościelny, któremu przewodniczy Pierre Cauchon, biskup Beauvais, książę i par Francji, doktor prawa kanonicznego i świeckiego. Posiadając umysł błyskotliwy i retorski Cauchon jest wielkim manipulatorem procesu, mającego na celu skazanie Joanny. Tak, procesu skazującego, bowiem los młodziutkiej mieszkanki Lotaryngii został przesądzony przed procesem. Cauchon jest słuźalcem angielskich okupantów w czasie trwającej wojny stuletniej. Oni zaś mają jeden cel: pozbyć się ostatecznie tej walczącej niewiasty, która ich upokorzyła w Orleanie, poprowadziła Karola, następcę tronu, do Reims, gdzie koronowano go na króla Francji, a podzielony kraj natchnęła zdumiewającym i nieomal cudownym zapałem, choć Francja już miała się oddać Henrykowi VI, królowi Anglii, pretendentowi do tronu francuskiego.

Nie ma w Joannie nic ze znakomitości umysłu. Nie chodziła do szkoły, przynajmniej nie do tej ludzkiej. Najdziwniejsza ze ścieżek poprowadziła ją do najcudowniejszej ze szkół: do szkoły Nieba.

"Kiedy miałam 13 lat, usłyszałam głos Boga, który mną pokierował. Za pierwszym razem bardzo się bałam. A przyszedł ten głos około południa, w lecie, w ogrodzie mojego ojca. Usłyszałam głos z prawej strony, od kościoła... To był głos zesłany mi przez Boga. Gdy usłyszałam go jeszcze 3 razy, dowiedziałam się, że był to głos anioła."

Głos - jak dowiedziała się wkrótce - pochodził od św. Michała Archanioła. Niebieski posłaniec powierzył jej misję najbardziej niemożliwą do wykonania dla młodej dziewczyny. Miała udać się do Francji i przegonić z niej Anglików. Okupowali oni Normandię, Księstwo Bretanii, Maine i Akwitanię oraz Basen Paryski. Król Francji zachowywał z trudem Anjou, Touraine, Poitou, Bourdonnais, Langwedocję. Burgundia zaś sprzymierzyła się z Anglią.

W jej przeżyciu zaskakuje pewna zbieżność: św. Michał Archanioł jest patronem Karola VII. W roku, w którym Joanna usłyszała po raz pierwszy ten głos, Anglikom po raz kolejny nie udaje się zdobyć sławnego klasztoru benedyktyńskiego w Mont St. Michel, założonego w roku 966 na skalistej wysepce. Przekształciła się w twierdzę, obleganą przez Anglików od 30 lat! Nie ma wątpliwości, że Archaniołowi Pan powierzył misję obrony Francji i udzielenia jej pomocy w uwolnieniu się od obcej okupacji. Karol VII jest królem od 1422 r. Królem słabym, niezdecydowanym. Zwątpił w samego siebie i w swe pochodzenie. Żartem nazywa się go „królem mieszczan”.

Do głosu św. Michała dołączają wkrótce głosy św. Małgorzaty, dziewicy ściętej w Antiochii w roku 307 i św. Katarzyny, dziewicy, zamęczonej w Aleksandrii w roku 309. Głosy nalegają coraz bardziej. Joanna jest tylko pasterką. Potrafi prząć wełnę i szyć ubrania. Ludzie osądzają z wyglądu. Bóg zaś bada serca, widzi, co się w nich znajduje. Skoro wysłał Swego Archanioła do małej pasterki nieznannej, niewykształconej, z pozoru nic nie znaczącej, to dlatego, że ujrzał w niej duszę silną, niezłomną, wolę żelazną, dziewicę pobożną i wierną, całkowicie oddaną Bogu. To ją wybiera jako narzędzie dla Swych niezgłębionych planów. Ukazuje przez to ludziom, że w Jego rękach krucha dziewczeczka więcej jest warta niż potężne wojska.

Krótką historią zaskakujących zwycięstw Joanny, jej postawa w czasie procesu oraz w obliczu śmierci potwierdzają niezwykle cechy młodej dziewczyny. To prawda: nie zabraknie jej ani na chwilę pomocy Nieba. Jest z nim stale związana przez głosy, które udzielają jej rad i kierują nią.

Kim jest Joanna d'Arc?

Jej osobista historia stanowi część historii Francji, historii świata. Mało postaci historycznych poznano tak jak ją: do głębi, aż do najdrobniejszego szczegółu. Joanna, pasterka i córka wieśniaków nie tylko słyszy głosy. Archanioł i święte ukazują się jej. Ich rola polega na wychowaniu dorastającej dziewczyny do świętości, przekonaniu jej, że Bóg powierza jej wielką misję i towarzyszeniu w jej wykonaniu.

W ciągu 3 pierwszych lat przemiana Joanny jest szybka i widoczna. Często przystępuje do spowiedzi i Komunii św. Co dnia uniaża się przed Najświętszym Sakramentem. Ma szczególne nabożeństwo do dusz czyścicowych. "Żyła, jak święta" - powie o niej później przyjaciółka matki. Otrzymując nadzwyczajne światło nastolatka nie ociąga się ze złożeniem ślubu dziewictwa. Czyni to w obecności dwóch świętych: poświęconych Panu dziewic.

Joanna nie opiera się bez końca przed podjęciem misji zlecanej jej przez wysłanników niebieskich. W 1426 i ją dotyka nędza Francji. Domremy, jej rodzinna miejscowość, zostaje zaatakowana. Joanna ucieka z rodzicami i ludem do Neufchateau, zabierając bydło i jedzenie, nieco zapasów i pościel. Wydarzenie to umocniło jej postanowienie.

W maju 1428 r., jej decyzja, dojrzała podczas setek rozmów z Archaniołem i świętymi, staje się stanowcza i nieodwracalna. Uduje się do Vaucouleurs do kapitana de Baudricourt, aby go prosić o eskortę, umożliwiającą udanie się do króla. Zrozumiałe jest osłupienie kapitana wobec prośby szesnastoletniej dziewczyny. Pozbył się jej więc bez dochodzenia. "Spoliczkować i odprowadzić do ojca" - powiedział do jednego ze swoich ludzi.

Joanna powraca do powierzzonego jej zadania w styczniu 1429 r. Jej postanowienie jest ostateczne. Nie ma czasu do stracenia. Orlean jest oblegany. Głosy mówią jej, że to do niej należy przerwać oblężenie i wypędzić Anglików. Kapitan Baudricourt, zaskoczony wydarzeniami, przepowiedniami i przesłaniami poważnie traktuje

Joannę. Daje jej eskortę siedmiu mężczyzn. Mieszczanie i rzemieślnicy w Vaucouleurs robią składkę, by kupić Joannie konia i ekwipunek. Śmiała misja. Musi przebyć 150 mil aż do Chinon, pośród tysiąca niebezpieczeństw, w regionie nękanym przez wrogów.

- "Nie obawiam się zbrojnych ludzi - mówi Joanna do swej małej grupy. - Jeśli napotkamy bandytów, mój Pan mnie obroni; On otworzy mi drogę pośród nich, abym dotarła do następcy tronu. Po to się narodziłam. Od czterech, a może pięciu lat moi bracia z Raju i mój Pan mówią mi o tym."

Te słowa przekazał potomnym Novellempoint, jeden z członków eskorty. W drogę wyruszyli około południa 23 lutego 1429 roku. Rozpoczęła się wielka chwila w historii Francji...

Czas zwycięstw

Joanna nosi męskie ubrania. Tego żądały głosy. To będzie jedno z głównych oskarżeń kościelnego trybunału. Konwój spędza noce w oberżach, w pokojach, w których rojno od ludzi. Joanna pozostaje w swym czarnym kaftanie, mocno przysnurowanym do spodni. Owija się w koszulę opadającą do stóp. Poulengy i Novellempoint spali u jej boku. W czasie procesu rehabilitującego świętą, Poulengy stwierdził: "Byłem wtedy młody, a nigdy nie byłem podniecony, bo z niej promieniowała doskonałość..."

Novellempoint powie: - "Któż pozwoliłby sobie przy niej na niestosowne słowo!" Tak było zawsze.

Droga do świętości, jaką przeszła w Domremy, pod kierunkiem wysłanników z Nieba, wycisnęła na całej jej istocie piętno, zmuszające do szacunku nawet osobnika najbardziej nieokrzesanego i prostackiego.

6 marca ta mała grupa dochodzi do Chinon w chwili, gdy biją dzwony na Anioł Pański. Jest IV niedziela Wielkiego Postu. W czasie Mszy św. rozbrzmiewa śpiew: Laetare Jerusalem! Ciesz się Jerozolimie! Nadchodzi wyzwolenie... Po przybyciu do gospody Joanna rzuciła się do modlitwy: "Panie, ześlij Twego Ducha królowi!"

Uprzedzony przez Baudricourta o przybyciu Joanny, Karol VII i jego doradcy boją się ośmieszenia. A jednak decydują się ją przyjąć. Chcą ją zobaczyć. To damy z królewskiego dworu wstawiły się za Joanną. 8 marca 17-letnia pasterka wchodzi do okazałego pałacu. Prowadzą ją do wielkiej gotyckiej sali. Idzie powoli z pewnością, jaką dają jej słyszane głosy z Niebios: w szczegółach przepowiadając ważne chwile jej przygody. Stoi przed królewskim orszakiem. Tu spotyka ją pierwsza próba: pośrodku, księżę Clermont, piękny pan... udaje króla. A jednak Joanna idzie prosto do Karola VII:

- "Niech Bóg da ci dobre życie, drogi królu!"

- "Nie jestem królem - odpowiada Karol. - On jest królem!" i wskazuje na przebranego pana.

- "Drogi księżę, w imię Boga - protestuje Joanna - to wy, a nie ktoś inny!"

- "Jakie jest twoje imię i czego chcesz?"

- "Drogi księżę, jestem Joanna Dziewica. Przyszłam udzielić pomocy królestwu i wam. Król Niebios życzy sobie za moim pośrednictwem, namaszczenia i ukoronowania króla w Reims i abyście zostali namiestnikami w Luy, prawdziwej siedzibie króla Francji!"

Zaskoczony taką pewnością Karol VII prowadzi Joannę na bok. Rozpoczyna się długa rozmowa. Jedno zdanie brzmi jak dzwon w uszach króla. Joanna mówi już do niego po imieniu, jak wszyscy prorocy:

- "Powiadam ci w Imieniu Boga, że ty jesteś prawdziwym dziedzicem Francji i synem królewskim."

Karol nosił w sercu straszną ranę: wątpliwość o swym pochodzeniu. Jego matka wywołująca zgorzienie Izabella Bawarska była kobietą zdolną do każdej zdrady i niewierności. Wyrwanie króla z jego apatii i wątpliwości wymaga czasu! Joanna stawia to sobie za cel. Mija 6 tygodni. Wreszcie król przekonuje się o autentyczności jej misji, otrzymując od niej znak: ujawnienie potrójnej prośby, z jaką zwrócił się do Boga i o której nikomu nie powiedział!

Pozostaje ostatnia wątpliwość: czy Joanna nie jest awanturnicą? Szatan jest tak przebiegły! Król wysyła ją więc do Poitiers. Tam stawiają ją przed trybunałem kościelnym złożonym z doktorów wiernych królowi Francji. Trybunał sprawdza jej wiarę. Zaś matrony badają, czy jest dziewczyną. W dwa lata później cały proceder powtórzy się w Rouen, na rozkaz arcybiskupa Cauchon. Pierwszy trybunał, przed którym postawiono Joannę, wydaje w końcu marca następujące orzeczenie: Znalezione w niej jedynie „dobro, pokorę, niewinność, pobożność, uczciwość, prostotę”. Przesłuchania trwały 3 tygodnie.

Orzeczenie trybunału uskrzydla Karola VII. W ręce skromnej pasterki z Lotaryngii składa los Francji. Zanim rozpocznie się walka, Joanna ujawnia nowy znak - jeden z licznych, które usiały jej krótką historię. Głosy mówią jej, że za ołtarzem w kościele w Fierbois jest ukryty miecz. Wykopują go. Znajduje się na nim pięć krzyży blisko gardy, pod rdzą wskazującą, że długo spoczywał w ziemi. Tajemniczy miecz. Ma dwa ostrza. Czy należał do Karola Młota - zwycięzcy arabskich wojsk pod Poitiers? Tak niesie wieść. Głosy mówią jej, że ma się zaopatrzyć prócz miecza w sztandar: biały, usiany kwiatami lilii Francji, a na nim - imiona Jezusa i Maryi.

27 kwietnia 1429 r. żołnierski oddział, pod wodzą 17-letniej Joanny, wyrusza z Blois w kierunku Orleanu przez Sologne. Na jego czele mnisi śpiewają Veni Creator Spiritus. Anglicy okupują Orlean od 13 października 1428 roku. Panuje głód. Armia Joanny jest u progu dzieła 29 kwietnia. Odziana w pancerz nastolatka wsiada na białego konia. Przed nią powiewa sztandar. Wkracza do miasta przez bramę burgundzką, jedyną, jaka pozostała

wolna. Za jej oddziałem dochodzi do miasta transport żywności. Joannę i jej żołnierzy przyjmuje ogromny, wyczerpany tłum, sparaliżowany na jej widok.

Pochowani w szańcach Anglicy są przerażeni. Cudownie odwraca się relacja sił. Angielskie umocnienia padają jedne po drugich. Glasdale - jeden z angielskich przywódców - znieważa Joannę ze swych okopów: „Czarownica! Jeśli cię dopadniemy, spłoniesz!” W kilka dni później Glasdale wraz z częścią swych ludzi osuwa się do Loary z mostu, przerwanego pod ciężarem wojsk angielskich trąbiących na odwrót. Joanna płacze na ten widok serdecznymi łzami. Walczy w Imię Boga, lecz kocha ludzi - stworzonych na Jego obraz, kocha wszystkich ludzi.

8 maja 1429 Anglicy widząc swą zgubę przerywają oblężenie. Orlean jest ocalony! Od 30 kwietnia Joanna, stojąc na barykadzie przy Katedrze Krzyża, na moście, błagała Anglików: "Wracajcie do waszych domów, a ocalicie życie!" Bardzo mądrym doktorowi teologii, Janowi z Macon, który podkreślał zuchwałość w jej chęci wyrugowania Anglików z zajmowanych przez nich miejsc nie do zdobycia, Joanna odpowiedziała spokojnie: "Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych". Ona sama każdego ranka czerpie siłę ze Mszy św., w czasie której przystępuje do Komunii.

Nowina o wyzwoleniu Orleanu rozchodzi się lotem błyskawicy nie tylko po Francji, ale i po Europie. Sama Joanna jest ranna, jak i liczni żołnierze. W przeddzień poddania się Anglików strzała z kuszy przeszywa jej gardło na wylot. Przepowiedziała tę ranę. Opatrzono ją kawałem słoniny i oliwą z oliwek. Pokonując ogromny ból Joanna powraca zaraz na pole bitwy...

Reims

Joanna spieszy się, by ujrzeć spełnienie drugiej części swej misji: konsekracja króla w Reims. Głosy ujawniają, że niewiele pozostaje jej czasu. Prosi więc Karola VII, aby udał się do Reims. Pod wpływem natarczywych prośb król rusza w drogę. Ona sama musi przemierzyć ze swą armią wielki region pozostający w rękach wrogów. Spotyka ją tu zwycięstwo za zwycięstwem. Meung, Jargeau, Beaugeney - odbite.

18 czerwca odnosi kolejne zwycięstwo, dzięki któremu wyzwala wielki obszar nad Loarą: Anglicy zostają całkowicie pokonani. Ogromny zapalony porywa ziemię francuską, otwierają podwoje Auxerre, Troyes, Chalons.

17 lipca 1429 arcybiskup Katedry Najświętszej Maryi Panny w Reims namaszcza Karola VII na króla. Widać świetność katedry: posągi aniołów, proroków, apostołów, zgromadzonych wokół Chrystusa i Dziewicy - Jego Matki. Biją dzwony, słychać wystrzały. U boku króla stoi w zbroi Joanna, ze sztandarem w dłoni: "Był w utrapieniu, a więc słusznym jest, by był też w dniu chwały" - powie później sędziom.

Młody wódz armii pada na kolana przed królem:

- "Miły królu, oto dopełniła się radość Boga, który chciał, abym wyzwoliła Orlean i abym was przyprowadziła tu, do miasta Reims, abyście zostali ukoronowani. Chciał wskazać, że wy jesteście prawdziwym królem i tym, do którego musi przynależeć to królestwo Boga".

Dla Joanny Francja jest Królestwem Boga, a nie człowieka. W jej oczach król jest jedynie namiestnikiem Bożym.

Tego dnia Joanna zaznała jeszcze jednego wielkiego szczęścia. Może uścisnąć ojca i matkę, przybyłych do Reims na zaproszenie króla. Czy wie, że widzi ich po raz ostatni?...

Nazajutrz po koronacji Joanna nalega, by król udał się z armią do Paryża. Ona ją poprowadzi. Jednak Karol VII na nowo pogrąża się w niezdecydowaniu. Paryż więc wymknie mu się tym razem. Król traci bezcenny czas na negocjowaniu z Burgundczykami. To prawdziwy, żalostny podstęp, a jego cenę zapłaci Joanna... Wreszcie król udaje się w drogę, klucząc bez końca, od miasta do miasta, od regionu do regionu, nie mając Paryża na mapie podróży. Joannę spotyka zawód po zawodzie. Jest zmęczona.

W Crepy-en-Valois jęczy:

- "Czy podobałoby się Bogu, memu Stwórcy, gdybym teraz mogła złożyć broń i odejść służyć mojemu ojcu i matce; i pilnować owiec z siostrą i braćmi, którzy tak bardzo ucieszyliby się na mój widok?..."

Nie ona dowodzi wojskiem, lecz król. Wahanie jego ducha widać w ruchach oddziałów. 8 września 1429 r. Joanna decyduje się mimo wszystko na oblężenie Paryża. Król usuwa się, marząc o ugodzie z Burgundczykami. Joanna - nie zważając na groźące jej kartacze - woła do oblegających:

- "Oddajcie się, oddajcie Jezusowi Królowi".

Kiedy gotuje się do odbicia szańców strzała trafia ją w udo. Siłą wynoszą ją z pola walki. Podczas jej nieobecności szturm na Paryż nie odnosi skutku. Karol nakazuje odwrót. Oddziały rozpraszają się po drodze. Armia - niezwykła i mocna pod wodzą Joanny - sprawia teraz wrażenie uciekającej hordy. Król słaby i omdlewający marzy jedynie o schronieniu się w jednym z zamków nad Loarą. Z zamierającą duszą Joanna podąża za nim. To on jest wodzem armii. To on odpowiada za jej rozproszenie. Nad brzegami Loary król rozprasza ostatecznie waleczną, niepokonaną armię spod Orleanu, dzięki której został ukoronowany...

Droga krzyżowa Joanny

W jesieni Joanna ponownie rusza w bój. Ma niewielkie środki. Pod Charité-sur-Loire ponosi klęskę. Zima na przełomie 1429/30 mija beczynną. Jednak wraz z rodziną zostaje nobilitowana. W akcie nadania godności

szlacheckiej nie brak wielkich słów: "...pragnąc uczcić obfite łaski, jakimi Boski Majestat obdarzył nas przez posługę Joanny Dziewicy... i jeszcze większe, których za jej sprawą oczekujemy... trzeba, aby wspomnienie o tym podawane było przez wieki i nigdy nie uległo zapomnieniu."

Wielkie, oczekiwane łaski nie nadejdą, przynajmniej przez długi czas i już nie za jej życia. Wiosną 1430 roku Joanna usiłuje podjąć ofensywę. 23 kwietnia głosy przepowiadają jej jednak, że zostanie uwięziona przed „świętym Janem”. 23 maja pragnąc wspomóc Compiegne, oblegane przez księcia Filipa Burgundzkiego, Joanna dostaje się do niewoli. Anglicy i Burgundzcy wydają okrzyki szafu i uniesienia z radości.

Zamknięto ją w zamku w Beauvoir, należącym do Burgundczyka, Jana Luksemburskiego, księcia Ligny, jej dozorczy. Choć św. Katarzyna odradzała jej to, Joanna usiłuje uciec rzucając się z wieży. Znajdują ją na wpół martwą. Chciwy Jan Luksemburski sprzedaje swego jeńca Anglikom za dwa tysiące złotych talarów.

- "Wolę umrzeć niż dostać się w ręce Anglików" - jęczy boleśnie Joanna.

Tak zaczyna się jej Kalwaria.

Ważą się losy jej sądu. Jak Chrystus odsyłany od Annasza do Kajfasza, a stamtąd do Piłata, tak i Joanna trafia od Burgundczyków do Anglików, od nich zaś ponownie do Francuzów. Anglikom nie zależy bowiem na sądeniu swej nieprzyjaciółki. Ponieważ mają we Francji wierne sługi, wolą by to oni zajęli się jej sprawą.

Cauchon, biskup w Beauvais, chętnie przystaje na angielskie żądania. Wykorzystując działania inkwizycji przedstawia on - jako naczelne oskarżenie Joanny - czarnoksięstwo i wytacza jej proces o herezję. Dochodzenie jest prowadzone przy zamkniętych drzwiach w zamku w Rouen. Wbrew regułom inkwizycji Joanna przebywa w świeckim więzieniu, pilnowana przez angielskich strażników. Tymczasem powinna była zostać osadzona w więzieniu arcybiskupim, pod strażą niewiast. Nie otrzymuje nawet zgody na posiadanie obrońcy.

Proces rozpoczyna się 9 stycznia 1431 r. Joanna ma 19 lat. Staje naprzeciw dwóch sędziów: arcybiskupa Cauchon i Jana Lemaitre - kapłana i inkwizytora z Rouen. Ten drugi pod wpływem budzących się skrupułów jedynie z rzadka uczestniczy w przesłuchaniach. Nigdy się nie odzywa. Aby nadać procesowi blasku Cauchon mianował sześćdziesięciu asesorów, wśród których są kardynał Beaufort, stryjeczny dziadek króla Anglii i biskup Therouanne - Ludwik Luksemburski, brat Jana, który wydał Joannę Anglikom. Wśród członków sądu zasiada sześciu wykładowców paryskiego uniwersytetu, pochlebców Anglików - łożących na tenże uniwersytet. Czy jest to proces w sprawach wiary? Nie. To jest proces polityczny.

Cauchon nie cofa się przed żadną podłością. Na początku Joanna trafia pod krzyżowy ogień pytań, w którym uczestniczą także asesory. Próżna jest ta próba wytrącenia Joanny z równowagi. Wtedy wprowadzają do celi pobożnej dziewicy człowieka w przebraniu kapłana. Uduje Lotaryńczyka. Spowiada Joannę, a potem ujawnia przed Cauchonem to, co powierzyła mu w tajemnicy! Krótko mówiąc, arcybiskup używa wszelkich podstępów dla osiągnięcia swego celu: skazania Joanny. Uduje mu się dzięki wiarołomstwu i oszczerstwu.

Joanna Dziewica zostaje skazana na spalenie żywcem.

W środę 30 maja 1431, w południe, wstępuje na stos. Kilka kroków od niego widnieje napis głoszący jej winę: - „Joanna, która zwała siebie Dziewicą: zakłamana, szkodliwa, zabobonna, bluźniąca, bałwochwalcza, rozpusztna, obrończyni diabłów, odstępczyni, heretyczka”.

Na stosie Joanna woła ku Niebu: "Jezu, miej nade mną litość! Dziewico Maryjo, święty Michale módlcie się za mną!" Na wzór Jezusa na Krzyżu mówi do sędziów i oprawców: "Wybaczam wam zło, jakie mi wyrządziliście", a potem woła: "Kapłani, błagam, niech każdy z was ofiaruje za mnie mszę". Tłum płacze. Nawet Cauchon nie potrafi pohamować łez. Z głębi płomieni słychać słowa: "Głosy pochodziły od Boga. Wszystko co uczyniłam, pochodziło z Bożego rozkazu. Moje objawienia pochodziły od Boga."

I ostatni okrzyk: - "Jezu!"

Kiedy zgasły płomienie, oczom wszystkich ukazało się biedne czarne ciało wciąż wiszące na słupie. Tylko serce pozostało nienaruszone. Po daremnych próbach spalenia go, oprawcy zrzucili szczątki Joanny z mostu Matyldy do Sekwany.

*

Minęły 24 lata. 7 listopada 1455, Izabella Romée, mama Joanny, kroczy nawą kościoła Najświętszej Maryi Panny w Paryżu. Na mocy pozwolenia, danego jej listem papieskim, wydanym 5 miesięcy wcześniej przez Kaliksta III, złamana staruszka prosi o rehabilitację córki. Po wnikliwym procesie, rehabilitacja zostaje ogłoszona uroczystie, 7 lipca 1456, w pałacu biskupim w Rouen. Akty oskarżenia zostają podarte. Sprawiedliwości stało się zadość w tym miejscu, w którym jej córkę skazano na haniebną śmierć.

Kościół beatyfikował Joannę w 1909, a kanonizował w 1920. Na czele licznej delegacji parlamentarzystów francuskich stał wówczas Robert Schuman.

Po Joannie d'Arc pozostał nam jeden z najwspanialszych dokumentów historii powszechnej: całkowity tekst jej przesłuchania przed trybunałem w Rouen. Szczególnym światłem błyszczy w nim jej osobowość: pokora, czystość, poddanie się woli Bożej w cierpieniu i śmierci, gorąca miłość do Chrystusa i pobożność maryjna.

Joanna to wspaniała święta nieskończenie łaskawa, wielka dusza, która w wieku 19 lat osiągnęła szczyt ludzkich możliwości.

René Lejeune